

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnia rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnia rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz

za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.

Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwojna.Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każda Niedziele wraz oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmu-
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni
w **Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazurki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	Krzeńciewski J.	w Radomsku	Dziemiłowicz
w Dąbrowie	Tomaszewski J.		Myśliński Feliks
w Sosnowcu	Jermulowicz.	w Rawie	H. Grabowski.

Eugenijusz Borowski

Obrońca sądowy przy piotrkowskim i łódz-
kim zjazdach sędziów pokoju

BOLESŁAW NOWICKI

Adwokat przysięgły

otworzyli kancelaryję wspólną, Piotrków
ulica „Kazańska” dom Pilcera. (3—1)

Przed wyborami

do Towarzystwa Dobroczynności.

Sprawozdanie ze swych czynności za rok
1890, Rada Towarzystwa Dobroczynności
dla Chrześcijan w Piotrkowie, już ukoń-
czyła. Sprawozdanie to, po wydrukowaniu,
rozesłaniem będzie przynajmniej na 10 dni
przed ogólnym zebraniem wszystkim człon-
kom, w celu bliższego wtajemniczenia się
ich w interesa Towarzystwa.—Z tego po-
wodu, ogólne zebranie w tym roku będzie
zwołane nieco później, niż zwykle, ale za
to przyjmujący w niem udział, będą mogli
być obeznani należycie z przedmiotami na-
rady, zwłaszcza, że i program zebrania bę-
dzie również na jakiś czas przed niem w
„Tygodniu” ogłoszony.

Nie dotykając treści sprawozdania przed
ogłoszeniem go drukiem, niepodobna tu
nie zaznaczyć faktu, którego naprawdę po-
jąć trudno. Oto, liczba członków rzeczy-
wistych Towarzystwa w roku ubiegłym
spadła do 124, to jest do takiej niskiej
liczby, jakiej nigdy jeszcze od czasu za-
wiązania się Towarzystwa nie było, a w
dodatku, w tej nawet liczbie jest aż 38 ta-
kich, którzy nie wnieśli składki za rok
miniony, i zalegli w opłacie 214 rs., to jest
znów tyle, ile się nigdy jeszcze kasie To-
warzystwa od członków nie należało. Czyż-
by okoliczność tę przypisać ciężkim cza-
som? Wątpić trzeba, bo przecież składka
roczna rs. 6, jaką wedle ustawy członko-
wie rzeczywiste nawet częściowo wnosić mo-
gą, nie jest znów tak dalece uciążliwą i,
przy dobrych chęciach znalazłoby się w
mieście kilka razy więcej osób, niż dotych-
czas, które bez żadnej ujemy dla siebie, na
opłatę taką zdobyć by się mogły.

Zresztą członkami Towarzystwa, tak zwa-
nemi „ofiarodawcami”, podług ustawy, mogą
zostać i placący stałą składkę roczną nie
dochodzącą rs. 6, byle nie mniejszą od *je-
dnego rubla*. Ci na równi z członkami
rzeczywistymi mają prawo głosu na ogólnych
zebraniach, tylko nie mogą być wybierani
na członków rady; a tymczasem z prawa
tego w roku ubiegłym korzystało zaledwie
7 osób, chociaż opłata rs. 1 rocznie, jest
bezwarunkowo przystępną dla wszystkich
niemal mieszkańców miasta.

Przeglądając listę imienną członków, mi-
mowoli nasuwa się pytanie, dlaczego w
niej nie spotyka się wiele takich osób, któ-

re znane są wszystkim ze swej zamożności
i dla których składka roczna nietylko rs.
6, ale daleko wyższa, nie zrobiłaby naj-
mniejszej różnicy? Czyżby to miało ozna-
czać obojętność choćby względnie bogatych
na niedolę potrzebujących pomocy biednych?
A co mogło być powodem, iż aż 9 człon-
ków rada musiała wykluczyć ze składu
Towarzystwa za uporeczywe, pomimo upły-
wu znacznego przeciągu czasu po terminie
i pomimo poselanych im piśmiennych przy-
pomnień, nieuiszczanie zaległej składki?

St. Szrednicki.

(Przyp. Redakcyi). Szanowny autor ma
słuszność stawiając powyższy szereg zna-
ków zapytania? Wyczerpującej na nie od-
powiedzi trudno sformułować: jeden i ten
sam los u nas każdej instytucji, każdej
pracy, każdego przedsięwzięcia — z pocza-
tku gorące poparcie, potem obojętność. Jak
w tym jednak razie, ta ostatnia nie zdaje
się nam grać tak wielkiej roli, a przyczy-
ną nieuiszczania w terminie składek, jest
poprostu odkładanie tej czynności z dnia
na dzień. Z dnia robią się tygodnie, a z
tygodni—lata; po upływie zaś paru takich
lat—niejednemu opłacenie zaległej skład-
ki robi już pewną różnicę!.. Czyby więc
nie dało się tak urządzić, aby ktoś, upel-
nomocniony od Towarzystwa dobroczyn-
ności, obchodził mieszkania członków sto-
warzyszenia, ściągając od nich drobne nale-
żności i jednocześnie wydawał kwity? Im
częściej będzie odbywać się tego rodzaju
manipulacja, tem składka roczna, ustawą o-
znaczona, łatwiej i chętniej będzie wnoszo-
na do kasy instytucji — kasa będzie peł-
niejsza, a ubytek członków minimalny, a
może żaden.

Z powyższych też słów Szanownego prezesa
widać jakby rodzaj pewnego zniechęcenia;
zakładnąd znów doszło do naszej wiadomości,
że tenże, jakoby miał rezygnować ze swych
obowiązków, które z takim zaparciem się
i sumiennością przez kilka ostatnich lat
trwania instytucji wypełniał. Byłaby to
niepowetowana strata dla stowarzyszenia,
gdyby wieść ta sprawdzić się miała. Od-
powiedniejszej bowiem osobistości, bardziej
użytecznej, umiarkowanej i rozsądniej pro-
wadzącej nawę Instytucji, towarzystwo—
powiedzmy otwarcie—nie znajdzie.

Z Sosnowca.

(Korespond. „Tygodnia.”)

Falszywa zasada. Konieczność krytyki objekty-
wnej. Kwestyja robotnicza. Potrzeba kas pożycz-
kowych. Zajęcie w Niwce. Potrzeba tanich kuch-
chen, łazien i kąpieli. Zaniedbanie strony duchow-
wej. Szyunki i piwiarnie. Potrzeba resursy robo-
tniczej. Tutejsze szkoły i ich niedostateczność.
Słowa a czyny.

Niektórzy otwarcie głoszą i w czyn prze-
prowadzają zasadę, iż pragnąc żyć w zgo-
dzie ze wszystkimi, należy widzieć doda-
tnie siły swego otoczenia, a bezwarunkowo

zamykać oczy lub, co najwyżej, przez pal-
ce tylko patrzeć na jego wady i ułomno-
ści moralne i umysłowe. Wstrętna to i w
skutkach nader szkodliwa zasada; wszech-
stronna bowiem i poważna krytyka jest tu
wykluczona, a wszak krytyka tylko pro-
wadzi do pożądanego celu, obalając opinie
falszywe, przesady zakorzenione lub
śmieszności koteryjne; jednym słowem ona
jedna usuwa lub łagodzi złe, stwarzając
natomiast bardziej normalne warunki bytu.

I my więc w naszych sprawozdaniach z
życia sosnowickiego i okolicy tutejszej nie
będziemy się bawili w towarzystwo wzaje-
mnej adoracji, lecz, ile sił i możliwości star-
czy, postaramy się przedstawiać ogólni
medal z obydwóch stron: wykażemy zale-
ty, ale o błędach i ranach społecznych sta-
nowczo nie zapomnimy. Tak jest, nie za-
pomnimy—i na samym wstępie tego arty-
kulu przypominamy naszym panom fabry-
kantom i posiadaczom kopalń węgla o cią-
żących na nich obowiązkach względem swo-
ich współpracowników i robotników. Po-
niważ kwestyja robotnicza jest istotnie o-
wą nieustannie ogniającą się i bolesną raną
w ustroju dzisiejszego organizmu społeczne-
go, więc koniecznie ją goić należy, więc
niewolno jest z założeniami rękoma spoglą-
dać obojętnie na niedolę swych bliźnich.

Wiadomo, że okręg nasz odgrywa rolę
niepoślednią w historii przemysłu i handlu
krajowego; to też i ludność mamy prze-
ważnie robotniczą. Wszelako to, co u nas
czynią dla poprawienia bytu „murzynów
białych” redukuje się w rezultacie do wiel-
kiego zera. A szkoda! wszak Warszawa i
Łódź dają w części dobre przykłady, w
których ślady pójść warto. I u nas nale-
żałoby założyć coś w rodzaju warszawskich
kas pożyczkowych, wyłącznie dla robotni-
ków i górników. Kasa taka powinna na
nader przystępnych warunkach wypożyczać
kwoty odpowiednie, które mogą w kryty-
cznej chwili rozstrzygać nieraz o losie ro-
botnika i zależnem czynić jego „być albo
nie być” od w porę udzielonego mu zasił-
ku materialnego; długotrwała np. choroba
lub inne nieszczęśliwe warunki pracy gór-
niczej mogą przyprowadzić zrozpaczonego
nad brzeg przepaści, a obowiązkiem kasy
pożyczkowej ratować go wraz z rodziną od
kija i torby żebraczej lub zacheianek zbro-
dniczych. Wszak dawne gwarectwo v.
Kramsty, zarówno jak i inne zarządy ko-
palń miejscowych, ściągają ze swoich ro-
botników taką moc najrozmaitszych skła-
dek, że należałoby już zebrać i na ten cel
pewien fundusz, powiększwszy go hojnym
zasiłkiem samych właścicieli kopalń. Go-
rąco też polecamy ową kwestyję tym wszy-
stkim, na których sumieniu ciążyć powin-
nien los ich robotników. Miejmy niepłonną
nadzieję, iż nowy zarząd Kramstowskich
kopalń, które, jak wiadomo, przeszły na
własność „Sosnowickiego Akcyjnego Towa-
rzystwa”, zorganizuje i odpowiednio uprzy-
stępni działalność kas bezprocentowo-poży-

czkowych na rzecz szerokiego koła wszystkich górników. — Tymczasowo, nowy zarząd borykać się musi z samymi trudnościami, jakie na każdym niemal kroku spotyka: są to przeważnie fatalne skutki dawnej, okrzykniętej gospodarki tutejszych królików.

Działalności nowego zarządu przesądzać nie chcemy, chociaż fakta dają dużo do myślenia. Dwa tygodnie temu wybuchło na kopalni „Rudolf“ w Niwce bezrobocie, które odrzuca przyjęło dość szerokie rozmiary i dotychczas jeszcze całkowicie zażegnanem nie zostało. Dzisiaj wdawać się jeszcze nie będziemy w rozbiór szczegółowy przyczyn i skutków tego rozpaczliwego kroku dwóch tysięcy blisko robotników górniczych, którzy dnia 14 b. m. zawiesili roboty i wszyscy bez wyjątku wytrwali aż do 20 m. b. Główną pobudką, ową iskrą, która omal nie wznieciła pożaru, była wiadomość, iż zarząd od nowego roku obniża płacę górnikom o dwie kopiejki na każdym wózku wydobytego przez nich węgla. Ograniczyliśmy się teraz na tymczasowo tylko do doniesienia, iż znaczna większość robotników wróciła już do swoich zajęć, uzyskawszy poprzednie warunki płacy t. j. 16 kopiejek od wydobywania pięciokoreowego wózka, a nie 14 kop. jak zamierzał to skutecznie zarząd kopalni; co zaś najważniejsze—to, iż tak zwanego „kaserunku“, czyli wytrącania a raczej nierachowania górnikom każdego wydobytego przez nich dziesiątego wózka węgla nareszcie zaniechano i na cokolwiek sprawiedliwszy i dogodniejszy dla robotników system zamieniono. Główny nadztygar p. Heinzel uwolniony został od swoich obowiązków; jemu to bowiem przypisują winę zaszłego strejku, gdyż z jednej strony zbyt mało interesował się kwestyjami zniżki płacy robotniczej, z drugiej zaś jakoby w nieodpowiednim świetle przedstawił zarządowi opinię górników w kwestyi zakomunikowanej im zniżki płacy.

Ważną i na dobre będącą kwestyją jest założenie taniach kuchni dla sfer robotniczych wraz z bezpłatnymi czytelniami, jak to obecnie projektują w Łodzi. Jedno z pism warszawskich niedawno doniosło, że pewna fabryka tutejsza w Sielcu zaczęła tego rodzaju kuchni zaprowadzić już u siebie; tymczasem był i jest to projekt tylko, a do czynu na zbyt daleko; panująca obecnie sroga zima powinna przypominać komu należy o zgłodniałych i zziębniętych. Bardzo również ważną kwestyją, o której tu nikt jakoś nie pamięta, jest konieczność założenia na każdej kopalni łaźni parowej i kąpeli dla robotników. Dziwna rzecz, iż o tak niezbędnym i podstawowym warunku życia higienicznego nikt nawet nie pomyślał dotąd, chociaż u nas bardziej niż gdzieindziej należy powołać do życia łaźnie i kąpeli; mamy tu bowiem tysiące górników, którzy po całych niemal tygodniach się nie myją. Łatwo więc sobie wyobrazić, jaka warstwa „czarnoziemu“ i miału węglowego pokrywa tych ludzi, pracujących w nader ciężkich warunkach pod ziemią; że zaś takie życie wogóle nie sprzyja zdrowotności pomiędzy robotnikami, o tem chyba nikt — nawet zarządy kopalni miejscowych nie wątpią?.

O duchową stronę naszych robotników — bezwzględnie nikt się tu nie kłopotuje! Dotychczasowa rozrywka kilkanaście godzin dziennie pracujących robotników fabrycznych i górników polega na hulance bezmyślnej i piciu wódki, która skutecznie przyczynia się tylko do zbydlenia ludu; inteligentniejsi zaś nieco robotnicy zapraszają swój ciężko zapracowany grosz, wraz z resztkami inteligencji, we wstępnych przybytkach nieustannie jakoś podchmielnego Gambrynusa. To też w każdą niedzielę lub święto spotkać można w Niwce, Zagórze, Sielcu, Milowicach, Dąbrowie i t. d. całe masy obdartych, brudnych i pijanych górników. Gdzie tylko nad szynkiem lub knajpą figuruje szyld z napisem

„Glück auf“ (charakteryzującym zwykle przywitanie górnicze), tam wszędzie pełno, gwarno, niechlujnie i... dość niebezpiecznie. Górnicy tutejsi przepijają więc niemal cały swój zarobek; czekając zaś do następnego „geldtagu“ t. j. do przyszłej wypłaty, tymczasem żyją „na borg“ czyli na kredyt, którego udzielają im miejscowi ich dobroczyńcy, sklepikarze i szynkarze; że zaś ci ostatni na swej pohopności do udzielania kredytu niewiele tracą — nawet mówić o tem uważam za zbyt szkodliwym. Niema tutaj ani jednego literalnie stosownego miejsca, gdzieby w wolnych od zajęć godzinach zebrał robotnicy wraz z żonami mogli w przyzwoity sposób się zabawić, bez czynienia zbyteknych wydatków, któreby smutnym echem odbiły się mogły na zbytek i bez tego ograniczonym budżecie potrzeb codziennych. Dla zapobieżenia złemu i w celu podniesienia skutecznego moralności w sferach tutejszych górników należałoby zorganizować rodzaj resursy dla tychże robotników, korzystając z gotowych już i zatwierdzonych statutów, jakimi kierują się egzystujące dotąd i doskonale prosperujące gospody dla rzemieślników w Moskwie.

Również i o szkołach dla dzieci robotników niewiele da się powiedzieć, popierwsze dlatego, że te nawet, które egzystują, są tylko parodjami i to dość niefortunnie należyce prowadzonej szkoły, powtóre, że na zbyt mało ich mamy, jak np. w Milowicach, gdzie, pomimo dość znacznej ludności robotniczej, niema ani jednej szkoły elementarnej!... Nieprawdopodobne, a jednak, niestety, prawdziwe, chociaż tak łatwo dążyć się zaradzić złemu. Od czasu do czasu pojawia się w Niwce jakaś szkoła, jak np. obecnie, lecz pędzi ona zwykle żywot suchotniczy i wkrótce zamiera. Jakżeby to pięknie było, gdyby milioner p. G. von Kramsta upamiętnił był jakimś czynem szlachetnym swoje długoletnie posiadanie niweckó-zagórskich kopalni i raczył zostać doktorem Kochem wobec szkoły dla swoich robotników, zaopatrując ją w odpowiednią życiodajną limfę — przepraszam, chciałem powiedzieć, zaopatrzyć w pomieszczenie, utensylija szkolne i być niezależnym dla nauczyciela. Warszawscy i łódzcy fabrykanci, ba! nawet i tomaszowscy pozwalają sobie na tego rodzaju zbytek. Czyżby naszych posiadaczy „czarnych dyamentów“ nie było jeszcze stać na to?!

Moglibyśmy usypać całą górę, stokroć wyższą od wieży Eiffla, z samych projektów, jakie wciąż powstają na tutejszym gruncie; niestety jednak prawie nigdy nie wychodzą one ze sfery planów jakoby niewykonalnych, gdyż... zamiast energicznie wziąć się do pracy, skreślić statuty odpowiednie i postarać się o ich zatwierdzenie u rządu, wolimy ograniczać się na słowach, na czecznych frazesach, a od czynów jesteśmy zbyt dalecy!

Na dziś urywamy wątek tych myśli pesymistycznych i prosimy o pobłażanie. Prosimy nie winić nas, że korespondencja niniejsza wypadła tak ponuro; uchylił się dopiero rąbek zasłony, przykrywającej jedną stronę medalu. O uczynionem na wstępie przyrzeczeniu ukazywania również w przyszłych wiadomościach z życia sosnowickiego i dodatnich objawów naszej działalności — nie zapomnimy. A. K—ski.

Z SIELCA

(pod Sosnowcem).

(Koresp. „Tygodnia“)

O wroście budowlanym. Fabryki i pomoc lekarska. Szkoły. Hotel Sielce. Zabawy. Handel drobiazgowy. Stacja centralna telefonów. Przystanek Gzichów.

Ponieważ w Sosnowcu nowych budynków wznosić niewolno, przeto miejscowość Sielce coraz więcej podnosi się tak pod względem budowlanym, jak i fabrycznym.

W ostatnich czasach wybudowano tu kilkanaście 1 i 2-piętrowych dużych domów, które, postawione rzędem, zajęły część szosy po prawej stronie od kopalni „Renard“ aż za przedziałnią Schöna na „Środulce“. Z czasem, jeżeli dalsze budowle wznosić się będą w tym samym kierunku i z tą samą szybkością, jak w ostatnim czasie — Sielce połączony zostanie jedną długą ulicą z powiatowym miastem Będzinem.

Z fabryk w Sielcu zwracają uwagę huta żelazna „Katarzyna“, fabryka kotłów i budowy mostów, browar, młyn parowy, szrotownia, fabryka dachów z blachy żelaznej, a vis-à-vis (na Środulce) mydlarnia, fabryka chemiczna, przedziałnia Schöna, dalej, po prawej stronie linii D. Ż. W. W. wiodącej do Będzina: octownia, a pod samym Będzinem nowo wybudowana walcownia blachy cynkowej. — Kopalni węgla mamy dwie: „Wilhelmina“ i „Renard“.

Mamy też w Sielcu aptekę i lekarza, który niezbyt dawno osiedlił się tu na stałe. Huta „Katarzyna“ ma swoje ambulatoryjum, w którym udziela porady lekarz fabryczny, lub w razie jego nieobecności lekarz zastępca. Prócz tego, huta „Katarzyna“ posiada stałego felczera, mieszkającego przy fabryce, który obowiązany jest w każdej chwili do niesienia pierwszej pomocy pracującym w fabryce i ich rodzinom.

Z dwóch szkół znajdujących się w Sielcu: jedna jest gminna około kopalni „Wilhelmina“ druga — przy hucie „Katarzyna“, utrzymywana kosztem zarządu dla dzieci robotników pracujących w hucie. W pierwszej, pod kierunkiem nauczycielki korzysta z nauki około 100 dzieci, w drugiej pod kierunkiem nauczyciela i nauczycielki przeszło 200. W szkole przy hucie „Katarzyna“ ucząca się dziesiątka otrzymuje kosztem fabryki książki i materiały piśmienne, co jest wielkim dobrodziejstwem dla rodziców i uczących się dzieci; to też szkoła ta latem i zimą zapełniona jest uczącymi się.

Mamy także w Sielcu hotel, w którym znajduje się sala balowa nawet z urządzeniem do przedstawiń teatralnych. W tej sali odbywają się wieczory, koncerty i bale urządzone przez fabryki, mieszkańców Sielca, a często i Sosnowca; cieszą się one zawsze powodzeniem. — Dnia 31 b. m. ma tu mieć miejsce wieczór tańcu, który będzie trzecią z rzędu zabawą w bieżącym karnawale. Ponieważ dochód z zabawy ma być obrócony na korzyść mającego się budować kościoła w Sosnowcu, powodzenie więc wieczoru jest zapewnione.

Sklepów tu kilkanaście, nawet niezłe zaopatrzone; drożyzna jednak niepomierna — i dlatego, kto może, dąży do powiatowego miasta Będzina, dla zakupna sprawunków po mniej wygórowanych cenach.

Centralna stacja telefonów w Sielcu ma przeszło 40 połączeń z rządowymi instytucjami, fabrykami i przemysłowcami miejscowymi oraz Sosnowickimi; podobno ma ona być w niedługim czasie przeniesiona do Sosnowca.

Przystanek D. Ż. około samej huty „Katarzyny“ nosi nazwę „Gzichów“. Starano się i podawano prośbę, aby pociągi osobowe tu się zatrzymywały, co ma podobno, jak słyszałem nastąpić. Rzeczywiście byłaby to wielka dogodność dla mieszkańców tutejszych, gdyż przy kilkotysięcznej ludności, zamieszkującej Sielce (miejscowość tak fabryczną), ruch jest duży i bezustanny; administracja też D. Ż., zdaje się, że by na tem nie wyszła, każdy bowiem chętnie wolałby zapłacić należne za bilet kilkanaście kopiejek, byle nie brnąć do Sosnowca lub Będzina po złej drodze piechotą. Miejscowi też kupcy mile by powitali wprowadzenie w czyn powyższego projektu.

*

Z Będzina.

(Korespond. „Tygodnia.”)

Wzrost miasta i jego porządku.—Kradzieże w okolicy.—Strejk w Niwce.

Nareszcie i myśmy się doczekali rządy miasta, dbającego o porządek w niem i o nasze bezpieczeństwo. Od kilku miesięcy mamy rzeczywistych stróżów nocnych, nie jak dawniej fikcyjnych; oświetlenie miasta lepsze, aczkolwiek niezupełnie jeszcze dobre. Na przyszłość nierównie wspanialszą mamy perspektywę, niestrudzony bowiem jak dotąd nasz prezydent, zamierza zaprowadzić u nas dorożki. Jak ważny to dla Będzina nabytek—oceni tylko ten czytelnik, któremu wypadło już być w niezwykle ruchliwym naszym grodzie i jechać wehikułem żydowskim—innych bowiem nie posiadamy.

Następnie, nasze pluca mają być podobno oswobodzone od wdychania wionną wszelkich miazmatów, gdyż sławne błoto i brudy będzińskie mają być wywożone; dzięki Bogu i za to, że chociaż ulicznych brudów się pozbędziemy.

Śniegi u nas ogromne; obawiamy się, ażeby zasypanie śnieżne nie odgradziło nas od świata cywilizowanego. Węgla kupujemy po cenach prawie warszawskich; nie możemy jednak zdać sobie sprawy, czy zależne jest to od źródła węgla od śniegów, czy też od strejku górników w Niwce, która wydobywa dziennie około 250 wagonów węgla, zajmuje przeto poważne miejsce w miejscowym przemyśle węglanym. Dopokąd Niemcy w całych majątkach tutejszych Kramsty gospodarzyli i nekali naszego robotnika, krzyżaliśmy wszyscy i wdychaliśmy do tej epoki, kiedy majątki Kramsty przejdą w ręce tutejszego Towarzystwa, przewidując, że biedny robotnik będzie miał lepszą opiekę; tymczasem zaledwie parę miesięcy upływa jak nowe towarzystwo weszło w posiadanie majątków Kramsty, a już robotnicy uczuli ciężką na sobie jego rękę. B—n.

Z Częstochowy.

(Korespondencja „Tygodnia”).

Dwa przedstawienia: jedno odbyte, drugie w projekcie.

Pani Niekrasow artystka teatrów moskiewskich i p. Suworow artysta teatru petersburskiego, przy współdziałaniu amatorów ruskiego towarzystwa warszawskiego miłośników sceny 26 b. m. odegrali w teatrze miejscowym dwie rzeczy: „Ditka Prirody” komedya Chłapowa w trzech aktach i wodewil Fiodorowa „Wspyszka u domaszniach oczaga”. Z rozprzedania biletów wnosić należy o przepelnieniu teatru; publiczność, grą artystów w zachwyt wprowadzona, każdą scenę hucnie oklaskiwała. Dźwięki muzyki wojskowej wypełniały wolny czas w antrakcie.

W poście ma się odbyć teatr amatorski na cel filantropijny. Mają być odegrane „Chateau Yquem” Busnaha, „Hypnotyzm” Fredry, i „Folwark Primerose”. Dzień nie jest jeszcze ściśle oznaczony i sztuki też stanowczo nie wybrane; zależy wszystko od bardzo wielu okoliczności. Ubolewamy, że zaledwie dwa lub trzy razy do roku z pięknymi amatorami i dzielnymi ich towarzyszami spotkać się można na scenie, chociaż przez publiczność sympatycznie zawsze są witani.

Dlaczego z ich strony takie zobojetnienie dla języka i rzeczy swojskich? Przyczyn tej trudno zrozumieć. Czyż zjawienie się wasze na scenie, mili amatorowie, nie budziło prawdziwego między widzami zapalu? lub, czy „kasa” nie była dowodem z naszej strony zainteresowania się powodzeniem spektaklu? Objawy życzliwości na-

szej powinnicie cenić, zważywszy: 1-o) że chwile wolne od zwykłych zajęć wypełniać przyjemnymi próbami, 2-o) kształcić swój i nasz smak estetyczny, 3-o) teatr amatorski, przeznaczając dochód na cel dobroczynny, daje wam możność zabluznienia ran nędzarzy. Względy te rozehwiać powinny wszystkie wasze skrupuły, skoro okoliczności tak się złożyły, że fundusz z przedstawień waszych, jedynym jest środkiem pomocy dla tych, którzyście obrali za cel opieki swojej. Więc, jak jeden mąż—stojcie na straży miłosierdzia, bo tak chce obowiązek chrześcijański! X.

Z Miasta i Okolic.

— **Oddział tutejszego banku Państwa** w ciągu ostatnich 9-ciu miesięcy (od dnia 4 kwietnia r. b.), pomimo skasowania dyskonta weksli i nie licząc czystego dochodu jaki przynosi likwidacja po b. Banku polskim, zatem według nowych operacji Banku Państwa, miał **zaledwie niedoboru rs 200**. Pełny zatem w tym samym czasie mógł mieć zysków rzeczony oddział, gdyby prowadził skup weksli.

— **Kada nadzorcza** straży ogniowej ochotniczej w Piotrkowie podaje do wiadomości, że w poczet członków czynnych tejże straży przyjęci zostali: Jan Hejninger, Teofil Gawroński, Antoni Rozejewicz, Franciszek Michewicz, Antoni Ingier, Edmund Ostaszewski, Andrzej Matuszewski, Józef Rogójski, Antoni Wiśniewski, Mieczysław Dąbski, Artur Petkowski, Ludwik Kobierycki, Edmund Wichliński, Wojciech Kowalczyk i Augustyn Pokrzywiński.

Prezes H. Wojewódzki
Członek Rady Jaszowski.

— **Mnożstwo akacji** i innych drzew któremi przed trzema laty wysadzono ulice naszego miasta i które się już weale nieźle rozrosły, przy zrzucaniu śniegu z dachów w ubiegłym tygodniu zostało polamanym. Przy zachowaniu odpowiedniej ostrożności i uwadze zrzucających śnieg blacharzy, można było tego w większej części wypadków łatwo uniknąć; ogrodnik miejski p. Hołujski porobił nawet na ulicach znaki vis-à-vis każdego drzewka, aby zgarniającym z dachów śnieg wskazać miejsce, które omijać należało. Wszystko to, jak zwykle u nas przy lekceważeniu porządku, nie na wiele się zdało: niektórzy blacharze nie sobie nie robiąc z owych znaków, zwalali śnieg, łamiąc całe szeregi drzewek, a jeden z nich, niejaki Głogowski, jak gdyby umyślnie je niszczył, głuchy na prośby i ostrzeżenia ogrodnika, czego byliśmy naoczniemi świadkami. To też przed posesyjami pp. Olszewskiego, Pańskiego i Pulwarskiego prawie wszystkie akacje polamane. Wina to i gospodarzy tych domów, którzy, najmując blacharza G., powinni byli surowo mu zastrzedz ostrożność i uwagę. Karygodny zaiste fakt.

— **!Przedstawienie po wyborach**. D. 1 lutego, po wyborach do zarządu tutejszej straży ogniowej, odbędzie się punktualnie o godzinie siódmej wieczorem w miejscowym teatrze przedstawienie, które bawiące u nas towarzystwo artystów pod dyrekcją p. Szymborskiego daje bezpłatnie dla członków czynnych straży ogniowej ochotniczej. Sprzedawane będą bilety tylko do pierwszych czterech rzędów krzesel i do łóż (w cukierni p. Ufalewskiego, a przed przedstawieniem w kasie teatru). Na przedstawienie to złożą się trzy jednoaktówki: 1) „Bankructwo partacza”, Żółkowskiego, ze śpiewami; 2) „Bilecik miłosny”, Bałuckiego; 3) „Cheesz się żenić przyjacielu, to się żeni!”, Urbańskiego i Ancezyca, ze śpiewami.

— **Za sprawozdania kasy pożyczkowej - wkładowej** istniejącej

przy miejscowym sądzie okręgowym, za ubiegły 1890 rok (piąty istnienia kasy), zatwierdzonego przez ogólne zebranie uczestników w d. 24 b. m., okazuje się, co następuje:

Wkłady obowiązkowe w d. 1 stycznia 1890 r. stanowiły sumę rs. 13,209 kop. 84, w ciągu 1890 roku wpłynęło od członków rs. 3,514, kop. 64, zwrócono uczestnikom rs. 2491 k. 54, przeto w d. 1 stycznia r. b. było takich wkładów rs. 14,232 kop. 94, do czego wypada dołączyć dywidendę za 1890 r. w ilości rs. 704 k. 41; razem więc było rs. 14,937 k. 35.

Wkłady dobrowolne wynosiły w d. 1 stycznia 1890 roku rs. 1,115 kop. 95, wniesiono przez uczestników w ciągu ubiegłego roku rs. 956 kop. 5, wypłacono uczestnikom (oprócz procentu) rs. 479 kop. 70, pozostało przeto na rok bieżący rs. 1,592 k. 30, do której to sumy należy dołączyć procent za 1890 r. przypadający uczestnikom w ilości rs. 33 k. 17; razem przeto było rs. 1,625 k. 47.

Ogół oszczędności uczestników stanowi sumę rs. 16,562 kop. 82.

Co do pożyczek—w d. 1 stycznia 1890 r. przypadało od uczestników tytułem zwrotu pożyczek rs. 12,683 kop. 42, w ciągu 1890 roku wydano nowych pożyczek na sumę rs. 35,936, zwrócono rat pożyczkowych w ilości rs. 35,184 kop. 11; przypadało przeto od uczestników w d. 1 stycznia r. b. rs. 13,435 kop. 31.

Czysty zysk kasy wyniósł rs. 939 kop. 21; czwarta część tej sumy została dołączoną do kapitału rezerwowego, a pozostałe $\frac{3}{4}$ części, w ilości rs. 704 k. 41, stanowi dywidendę za rok ubiegły. Dywidenda ta stanowi $5\frac{1}{4}\%$ od wkładów obowiązkowych w stosunku rocznym.

Kapitał rezerwowy w d. 1 stycznia 1890 roku stanowił sumę rs. 669 k. $13\frac{1}{2}$; w ciągu roku wypłacono z tego kapitału 5 zasilków bezzwrotnych w kwocie rs. 92. Po dołączeniu $\frac{1}{4}$ części zysków, w ilości rs. 234 kop. 80, i kar za niezwrócenie pożyczek w terminie, kapitał rezerwowy w d. 1 stycznia o r. b. wyniósł rs. 912 k. $5\frac{1}{2}$.

Kapitał rezerwowy i część kapitału obrotowego ulokowaną jest w papierach procentowych i w gotowiznie; mianowicie w gotowiznie w d. 1 stycznia r. b. było rs. 643 k. 7, a w papierach procentowych rs. 3,396 k. 49.

Uczestników w d. 1 stycznia 1890 roku było 136; a w d. 1 stycznia r. b. 132.

Wybory, odbyte w d. 24 stycznia r. b. dały rezultat następujący: na 39 kartek wyborczych zwróconych; otrzymali głosów: **Do zarządu:** 1) członek sądu okręg. J. Cholewicki 38; 2) adwokat przys. H. Wojewódzki 36; 3) sędzia śledczy E. Gerber 35.

Na zastępców: 1) podsekretarz sądu K. Jaszowski 34; 2) podprokurator C. Jachimowski 22; 3) podsekretarz sądu J. Czekalski 17.

Na kasyjera: rejent K. Filipowski 37.

Na zastępcę: archiwista i kasyjer sądu Z. Grunewski 32.

Do komisji rewizyjnej: 1) sekretarz sądu E. Trojanowski 34; 2) podsekretarz J. Wiedera 25; 3) adwokat przys. S. Szwarzenberg 22.

Na zastępców: 1) wice-prezes Firsov 20; 2) podsekretarz Hirszfild 20; 3) podsekretarz Gurzyński 15. Komisya skarg pozostała w tym samym komplecie: prokurator Orłow, sędzia Chyliczkowski i adwokat Młodowski.

— **Teatr**. W sobotę d. 24 b. m. odegrano melodramat w 4 aktach, a 5-ju odsłonach pod tytułem „Zły Duch”, napisany przez Pawła Koźmińskiego. Słaby ten utwór, przeznaczony oczywiście dla niedzielnej publiczności, grany był bez zarzutu przez wszystkich artystów. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje p. Szlader w dramatycznej roli Stefana; najlepsza to jego kre-

acyja, jaką dotąd widzieliśmy. Pan Szymborski, świetny jak zwykle w charakterystycznych rolach, z całą prawdą odtworzył typ upadłego moralnie pijaka, Bosiekiego. Panna Boguszevska jako Aniela, szczęśliwie się wywiązała z roli niezmiernie trudnej, ze względu na nieprawdopodobne sytuacje. Publiczność tym razem liczniej nieco zebrana, rześcicie oklaskiwała pojedynczych wykonawców, jak również i cały personel.

W niedzielę powtórzono „Złego Ducha;“ a we wtorek po raz drugi odegrano pełną komicznych sytuacji i doskonale napisaną farsę Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Książę Pan.“ O sztuce tej podaliśmy jeszcze w grudniu r. z., po pierwszym jej przedstawieniu, obszerniejszą wzmiankę; obecnie dodajemy, że p. Szymborski w roli Woszowskiego, a p. Pol w roli Księcia, dali dowód, iż prawdziwe talenta zawsze się wyróżnić potrafią; rola Woszowskiego zwłaszcza, oddana innemu artyście, przeszłaby bez wywołania głębszego wrażenia, a nawet mogłaby znudzić niejednego; gdy tymczasem w interpretacji p. Szymborskiego, trzyma ona w najwyższym napięciu uwagę widza, który, coraz to nowe znajdując w grze pana S. niespodzianki, zadowolony, darzy artystę szczeremi oklaskami.

We czwartek d. 29 stycznia odegrano słynny dramat „Montjoie“ Feuilleta. Rolę tytułową odtworzył z zupełnym powodzeniem p. Szymborski; p-na Szymborska w roli Cecylii miała dość chwil szczęśliwych, co również da się powiedzieć o pp. Korczaku w roli Jerzego i p. Szladerze w roli Tiberge'a. Inni artyści usiłowali stanąć na wysokości zadania, nie psując całości spektaklu i sztuki, nazbyt trudnej jak na siły i środki sceny prowincjonalnej.

— **Wypadek.** Pan K., tutejszy urzędnik pocztowy, wychodząc w zeszłą środę z domu do biura, tak fatalnie upadł na sliskim trotuarze gmachu pocztowego, w którym mieszka, że o własnej moey nie mógł już powstać. Wezwany lekarz skonstatował zwichnięcie i silne stłuczenie lewej nogi.

— **Samobójstwo.** W poniedziałek d. 27 stycznia wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia pan *Jacenko*, niedawno mianowany inżynierem powiatowym w Będzinie, w wieku lat 30; przyczyna samobójstwa nie wyjaśniona. Pogrzeb nieszczęśliwego odbył się zaraz nazajutrz. Na parę chwil przed samobójstwem, był najprzytomniejszy, a ponieważ na wtorek, 28 stycznia, wezwany był na zjazd sędziów pokoju w Częstochowie jako expert—mówił, że nie wie, czy ma jechać, czy nie. Wypadek zrobił w mieście ogromne wrażenie.

— **W Będzinie** na miejscu ad. przys. Sudry, który wyniósł się do Łodzi—otworzył kancelaryję świeżo kreowany adwokat prywatny, p. Pietrasiewicz.

— **Wypłata pożyczek T. K. Z-go.** Tutejsza dyrekcya szczegółowa w ciągu m-ca listopada i grudnia r. z. wypłaciła pożyczek 5% ser.V na dobra stowarzyszone rs. 20,950, z czego do rąk właścicieli rs. 7450, do rąk zaś wierzycieli rs. 13500.—Wogóle wszystkich pożyczek w L. Z-ych ser. V po dzień 1/13 stycznia r. b. wypłacono rs. 3,636,450, z czego do rąk właścicieli rs. 1,801,450, do rąk wierzycieli rs. 1,727,300, przesłano zaś do depozytu rs. 107,700.

— **D-r Koch i jego leczenie.** Właściciel muzeum figur woskowych Szultz, (którego ogłoszenie znajduje czytelnicy na ostatniej stronie dzisiejszego numeru), korzystając z zainteresowania się publiczności słynnym obecnie d-rem Kochem i jego metodą leczenia suchot w Berlinie, sprowadził do swego muzeum biust profesora i figury, na których przedstawiony jest sposób leczenia suchot. Figury, które wykonał z natury modelator Kotoczy, mają być wy-

bornie wykonane i ludzkie o podobne. Muzeum rozbiło u nas swe namioty w hotelu Litewskim.

— **Z sądu.** Dnia 26 b. m. sędzia pokoju 2-go rewiru m. Łodzi rozpatrywał sprawę karną przeciwko p. Stefanowi Karońskiemu, inżynierowi fabryki tow. akc. Izr. K. Poznańskiego, o najście mieszkania adwokata przysięgłego, p. Karola Łaganowskiego, współpracownika „Dzienia Łódz.“, któremu inż. K. przed trzema tygodniami kastetem zadał rany w głowę. Sędzia pokoju, po zbadaniu świadków i po wysłuchaniu przemówień adwokatów: p. Jana Mauricego Kamińskiego (ze strony inż. Karońskiego) i p. Młodowskiego (ze strony p. Łaganowskiego), skazał oskarżonego na dwa miesiące aresztu.

— **Z Tomaszowa** piszą do „Kuryjera codziennego“, że w fabrykach tamtejszych panuje niebywała stagnacja. Najwięksi fabrykanci zredukowali godziny pracy, a mniejsi, którzy robili na 12 warsztatach, teraz zajmują zaledwie trzy.

— **Pomiędzy stacją Dąbrowa** i przystankiem Dąbrowa Górnicza kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, jak donosi „Kuryjer Codzienny“, przychepiane będą do pociągów towarowych stale kursujące wagony klasy 2-iej i 3-iej, przyczem bilety od przystanku wymienionego sprzedawane będą tylko do stacyj: Iwangród, Radom, Bzin, Suchedniów, Strzemieszyce, Wierzbnik, Ostrowiec i odwrotnie; z innych zaś stacyj kolei dąbrowskiej pasażerowie winni nabywać bilety na dalszą drogę do stacyj Strzemieszyce.

— **Do Brazylii** z okolic Lutomska w pow. łaskim wyemigrowały 3 rodziny. Krewni jednej z nich otrzymali list, w którym niejaki Józef Małagiewicz w imieniu Antoniego Kaczały donosi, że pracuje w kopalni „Kabato“ (?), z której dobywają rudę żelazną i zarabia półtora milireisa na tydzień. Zarobek nie wystarcza na utrzymanie domu, gdyż żywność kosztuje drogo. Od czasu, jak jest w Brazylii, mięsa wcale nie jadł; chleb z kurydzy kosztuje na tydzień jednego milireisa. Do tego jako pożywienie jedzą codzień garus z brzoskwiń, które są tam najtańsze. Mieszkanie mają darmo. „Kabalo“ leży w prowincyi Saint-Paulo; od kościoła jest bardzo odległe. Polaków w kopalni pracuje z 15, a mieszka ze 40 osób. K. prosi o przysłanie pieniędzy na powrót dla niego i żony, na ręce księdza w Saint-Paulo.

— **Zmiany służbowe.** Komisarz do spraw włościańskich p-tu lubartowskiego Łopatin przeniesiony na takąż posadę do p-tu piotrkowskiego.

— **Administratorzy parafj** Królików w pow. słupeckim ks. Leon Ofmański i Mierzyn w pow. piotrkowskim ks. Mierzyśław Sadowski—przeniesieni jeden na miejsce drugiego, jak donoszą „Gub. Wied.“

— **Wypadki w gubernii.** W miesiącu grudniu 1890 r. było pożarów 9. W tej liczbie: z podpalenia 5, z nieostrożności 3, wadliwej budowy komina 1. Straty wynoszą 15,160 rs. Wypadków nagłej śmierci było 5; znaleziono 2 trupy; dzieciobójstwo było 1; poranienie 1; zabójstwo 1; grabieże 2; kradzieży 19.

W dniu 24 stycznia r. b. w sobotę o 8-iej godzinie wieczorem, w miejscowym kościele po-Pijarskim, przy wyjątkowo licznej zgromadzeniu publiczności, pobłogosławionym został przez księdza Aleksandra Sałacińskiego i przy asyście czterech duchownych, związek małżeński zawarty pomiędzy panem **Józefem Jankowskim**, kupcem z Warszawy i panną **Maryją Goleńską**, piotrkowianką, córką nieżyjących: Józefa Goleńskiego (założyciela i długoletniego dyrektora chóru amatorskich) i Anieli ze Strzeleckich. Maryja Goleńska była stałą współpracowniczką chóru amatorskiego przy kościele po-Pijarskim od 3 września 1883 r.

do obecnej chwili; dlatego też amatorowie chóru pod przewodnictwem pana Benduskiego wykonali podczas obrzędu zaślubin „Veni Creator“ Sandmana, i Marsza weselnego Małgockiego. Zgromadzeni goście weselni udali się do domu sędziostwa Gerberów (szwagrow panny młodej), gdzie obojętna zabawa przeciągnęła się do białego dnia.

Wiadomości Bieżące.

— **Komitet wystawy nasion zbóż i traw** oraz produktów fabrycznych rolnych, której program na rok bieżący jest znacznie zwiększony, podaje do wiadomości publicznej, iż otwarcie wystawy tej nastąpi w drugiej połowie przyszłego miesiąca w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie.—Ponieważ miejsca na tę wystawę będą oddawane bezpłatnie, pożądaną jest rzeczą w interesie wystawców szybkie składanie deklaracyj i zapewnienie sobie odpowiedniego miejsca w wielkiej sali muzeum.

Kancelaryja wystawy czynna jest codziennie od 10—3-iej i od 6—8 wieczorem.

Przemysł i Handel.

— **Wobec rozwoju** stosunków handlowych Rosyi z Serbią, korespondent „Warsz. Dniownika“ radzi przemysłowcom polskim wysłać do Belgradu płótna, czekoladę i wyroby cukiernicze. Szczególniej te ostatnie mogłyby liczyć z pewnością na zbyt, ponieważ obecnie w Belgradzie funt najgorszych cukierków kosztuje od 7 do 9 franków.

— **Leczenie robotników fabrycznych.** Czytamy w „Kuryjerze Warszawskim“: Według przepisów ostatnio wydanej ustawy fabrycznej, właściciele zakładów przemysłowych winni są swym robotnikom i pracownikom nieść pomoc w razie choroby i dlatego ponoszą wydatki szpitalne. Zdarzają się jednak wypadki, w których chory nie idzie do szpitala i kuracyję odbywa w domu. Wyjaśniono więc, że pryncypałowie i w takich razach ponoszą koszt leczenia, a więc: lekarza, apteki, środków opatrunkowych i t. p., *nb.* jeżeli choroba nastąpiła skutkiem spełniania obowiązków.

— **Przy wywozie** za granicę, trzoda będzie stemplowana na uchu prawem przez odpowiednie nakłucie stemplem szpilkowym, niesprawiające prawie żadnego bólu. Kupcy zagraniczni bowiem nie chcą zadowolnić się samymi świadectwami o rewizyi trzody.

Sprawy Ziemiańskie.

— **W okolicy Łodzi** zboże znacznie podrożało. Szczególniej dotyczy to żyta. Piekarze i młynarze tamtejsi, którzy nie zrobili zapasów, zmuszeni byli płacić w tych dniach po rs. 5 do rs. 5 kop. 20 za korzec. Cena to niebywała w ostatnich latach.

— **Dyrekcya główna** towarzystwa kredytowego ziemskiego zwróciła się do właścicieli listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego 5%-owych seryi I-iej, mających je w depozycie, czyby nie chcieli listów tych zamienić na listy zastawne seryi V-iej z dopłatą różnicy kursu między seryjami—do każdych stu rubli w listach zastawnych seryi I-iej po rubli 1 kop. 20.

Wrazie zgodzenia się na propozycyję, osoby interesowane winny zawiadomić o tem dyrekcycję główną i jednocześnie nadesłać dowód depozytowy w celu przemiany na inny, po dokonaniu zamiany listów zastawnych. Różnica kursu może być wypłacana gotowizną, albo też, w miarę żądania strony interesowanej, dołączoną do ogólnej sumy depozytu.

Z prasy.

— **Zmiany w prasie.** Czytamy w *Gościu Urzędowym*, iż p. Wiktor Czajkowski, wydawca *Tygodnika Państwowego*, ustąpił praw awych wydawniczych na rzecz p. Stanisława Narutowicza, reżyzywiściego studenta uniwersytetu kijowskiego. — Wydawcą *Niwy*, po wydawcy i redaktorze tego pisma, p. Stanisławie Ostrowskim, został radca Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego p. Aleksander Kłobucki, redaktorem zaś magister prawa i administracji p. Aleksander Rembowski.

— W odcinku *Prawdy*, wychodzi nowy ntwór Ełizy Orzeszkowej p. t. „Zroczpaczony“. Znana a wyborna przedtem rubrykę „*Liberum veto*“ prowadzona przez sśmego redaktora, zastąpiła obecnie notatki urywkowe, pisane przez współpracownikóv „Prawdy.“

— Przegląd tygodniowy, stosownie do zapowiedzi, w XXVI roku swego istnienia, zaprowadził w tekście ilustracje służące do objaśnienia zamieszczonych artykułów. Nadto, „Przegląd“ drukowany jest obecnie na lepszym papierze aniżeli dotąd. Co do formy i treści żadne zmiany nie zaszły.

— *Tygodnik Ilustrowany* w szeregu pięknych ilustracji zamieszczonych w № 1 podał duża reprodukcję z obrazu Józefa Brandta p. t. „*Targ na sokoly*“. Na ostatniej stronie tego numeru, znajduje się wyborny rysunek z akwareli Juljana Fajata „*Fagocista*“.

Listy od Redakcyi.

— *Wszystkich naszych prenumeratóv nowych* zawiadamiamy, że 1-szy numer „*Tygodnia*“ z r. b. został w zupełności wyczerpany i że możemy im służyć tylko dodatkiem powieściowym z tego numeru.

Licytacje w obrębie gubernii.

W d. 20 marca (1 kwiet.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie za liniją D. Ź. przy ul. „*Petersburskiej*“ pod № 607 od sumy 1000 rs.

— 22 styc. (3 lutego) na Placu Mikołajewskim w Piotrkowie na sprzedaż bryczki i sieżczarni od sumy 440 rs.

— 7 (19) lutego w Noworadomsku na rynku na

sprzedaż ekwipażu i 4-ch koni od sumy 740 rs. oraz 20 korey grochu od 80 rs.

— 22 stycznia (3 lutego) w Pajęcznie na sprzedaż 17 krów, 8 sztuk jałowizny, 4 źrebiąt i 2 wozów, od sumy 896 rs. 28 kop.

— 7 (19) lutego na rynku w m. Noworadomsku na sprzedaż mebli, bydła i koni.

— W d. 20 marca (1 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż 1) nieruchomości we wsi Gaj-Żelechliński w pow. rawskim pod № 7 rejestru pomiarowego, od sumy 450 rs. 2) nieruchomości w m. Tomaszowie pod № 317 od sumy 200 rs.

— 21 marca (2 kwiet.) tamże na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Odeskiej pod № 158a/341 od sumy 1200 rs.

Poleca się pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Czesłochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1891 r.

	g. m.		
	g.	m.	
<i>a) w kierunku od Warszawy do Granicy:</i>			
Kuryjerski (przych. (2 klasy) odchod.	12	43	} po północy.
Pospieszny (przych. (3 klasy) odchod.	9	52	
Osobowy (przych. (3 klasy) odchod.	3	40	} po południu.
	3	52	
<i>b) w kierunku od Granicy do Warszawy:</i>			
Kuryjerki (przych. (2 klasy) odchod.	2	42	} po północy.
Pospieszny (przych. (3 klasy) odchod.	5	59	
Osobowy (przych. (3 klasy) odchod.	1	54	} po południu.
	2	4	
<i>c) Pociąg miejscowy (3 klasy)</i>			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano.
Przychodzi z Warszawy	10	35	wieczorem.

Sosnowice 26 styc. 1891 r.

Wyszczególnienie.	Gatunek.	Kopiejek za pud.
Żyto	—	82
Pszenica	Polskie	78 ¹ / ₄ 80
	Ruskie	91 98 ¹ / ₂
	Biała	90 ¹ / ₂ 97
" "	Żółta	90 96 ¹ / ₂
	ezerwoa	—
Owies	—	85
Jęczmień	dla brow.	71
	średni	64 ¹ / ₄
" "	na paszę	97 100 ¹ / ₄
	wiktorja	73 83
Groch	warzewny	6 ³ / ₄
	na paszę	71 73
Bób koński	—	76 ³ / ₄
	Gryka	75
Kukurydza st. nowa.	—	67
Siemie lniane	—	65
	wyborow.	134
" "	średnie	124 ¹ / ₂
	zwycajn.	106
Proso	—	61 76 ³ / ₄
Makuchy konoplane	—	50 ³ / ₄ 51 ¹ / ₄
	Makuchy rzepakowe	—
Makuchy lniane	—	78 ¹ / ₄
Siemie konoplane	—	97 ¹ / ₂ 100 ¹ / ₄
	Rzepak	—
Otręby pszenne grube	} u z e m	57
Otręby żytnie	—	61 ¹ / ₂

Kurs za 100 rubli M. 235, 90.

A. Oppenheim.

O G Ł O S Z E N I A.

Fabryka maszyn rolniczych

od lat blisko trzydziestu z wielkiem powodzeniem egzystująca w Pajęcznie (pow. noworadomski), z powodu śmierci właściciela, jest zaraz do sprzedania ze wszelkimi narzędziami, z domem mieszkalnym obszernym, z zabudowaniami, z ogrodami owocowemi i warzywnemi, za rubli sr. 3,000, lub do wydzierżawienia za rs. 250 rocznie. (2-2)

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność iż przyjmuję WSZELKIE ROBÓTY W ZAKRÉS KRAWIECZYZNY wchodzące, oraz uczenie do nauki szycia i kroju Ul. Moskiewska dom W-go Morehnera na pierwszym piętrze. (3-3)

Felicyja Bendkowska.

Majster cechowy

stelmarski, kołodziejski, należycie uzdolniony, z dobrmi świadectwami i rekomendacją, potrzebny na prowincyję. Warszawa Królewska 33, m. 4 od 2-ej do 4-ej po południu. (2-1)

Pedagog doświadczony

z wyższem wykształceniem potrzebny zaraz na prowincyję. Warszawa Królewska 33, m. 4, od 2-ej do 4-ej po południu. (2-1)

Para łóżek

ozdobnych, orzechowych podług najnowszego fasonu—jest do sprzedania za przystępną cenę u Jana Marszyckiego w zakładzie stolarskim—ulica Odeska (Roksycka). Tamże potrzebni uczniowie do nauki. (3-2)

W NOWO OTWORZONEJ CUKIERNI

w „*Petrokowie*“ przy ul. „*Petersburskiej*“, vis à vis Cerkwi, sprzedaje ciasta i ciastka prawie wszystkie po **CENACH NIŻSZYCH** niż w innych cukierniach, również pączki po kop. 2¹/₂. Herbaty i kawy ceny także **zniżone**. Zniżka cen bynajmniej nie wpływa ujemnie na dobroć towaru, o czem Szanowna Publiczność raczy się sama przekonać. Polecając się też Jej względom, pozostaje z uszanowaniem
A. ZOMMER.

Towarzystwo Przemysłowców Sarpiskich wyrobów W SARATOWIE Sezon 1891 roku. SARPINKA

ręcznie tkana, własnego wyrobu w najnowszych i najdelikatniejszych deseniach. Sprzedaż hurtowa i detaliczna, z przesyłką do wszystkich miast Rosyi Próbkki Sarpinek wysyłają się od 15 listopada r. b. w albumach za kop. 42. Ceny i warunki podług albumu (korespondencja w ruskim języku)

DYREKCYJA DROGI ŻELAZNEJ WARSZAW.-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości, iż na zasadzie §§. 40 i 90 Ogólnej ustawy dróg rosyjskich, poczynwszy od dnia 2/14 kwietnia 1891 r. i dni następnych o godzinie 10 rano, w magazynie towarów zaległych, na stacyi Warszawa Towarowa, sprzedawane będą przez publiczną licytację towary i bagaże, przybyłe na stacyje drogi żelaznej do dnia 18/30 Listopada 1890 r. włącznie i dotąd przez adresantów nie odebrane.

Każdy z licytujących obowiązany jest złożyć na ręce prowadzącego licytację rub. 25, tytułem kaucyi. Wykaz towarów zakwalifikowanych na sprzedaż, poczynwszy od dnia 20 marca (1 kwietnia) 1891 r. codziennie może być przejrzany w godzinach biurowych, w Wydziale Służby Ekspedycyjnej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

W końcu Dyrekcja nadmienia, że omawiane towary mogą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 28 marca (9 kwietnia) 1891 r. (3-3)

TERMINATORZY.

Chłopcy, uzdolnieni w profesyjach: krawieckiej, kołodziejskiej, piekarskiej, kowalskiej, i stolarskiej, są do umieszczenia zaraz. Warszawa, ul. Królewska 33, m. 4 od 2-ej do 4-ej po południu. (3-2)

NIEMKA

udziela lekcyj języka niemieckiego oraz konwersacyi. Wiadomość w Redakcyi. (6-4)

SPIRYTUS WINNY, № 4, dwa razy dystalowan y zaleca Dystalarnia parowa Markusa Brauna. (52-24)

SENSACYJNY WYNAŁAZEK! Maszyna do cerowania.

Każde dziecko może jej samodzielnie używać. Na wystawie paryzkiej nabyto 330,000 sztuk.

Maszyna ta we wszystkich krajach została patentowaną przez towarzystwo amerykańskie. Ceruje ona wszelkie gatunki materyj, tkanin, kaftanów myśliwskich, skarpetek i. t. d., szybko i doprowadza do stanu zupełnej świeżości. W całej Ameryce i Anglii, jak i w Wiedniu, obecnie niema rodziny, któraby nie posiadała tego wyborowego aparatu. Niedługo prawdopodobnie wszędzie on będzie wprowadzony, ze względu na swą wielką praktyczność.

Cena sztuki 2 ruble.

Franco do Rosyi, za nadesłaniem należności w gotowiznie lub w markach poztowych do domu handlowego

D. KLEKNER (20-11) Wiedeń, I Postgasse, 20.

Wobec podrabiania przez podrzędne fabryki papierosów naszych

„DOBRYCH,” № 106 FABRYKI „NOBLESSE,”

upraszamy Szanowną Publiczność o zwracanie uwagi na firmę naszą „**KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI**,” znajdującą się wewnątrz każdego pudełka i na № 106 umieszczony na wierzchu każdego pudełka, a zarazem karcenia wątpliwej opinii handlujących, za podsuwanie fałszyfikatów:

Kalinowski, Przepiórkowski

(Raj. i Fr. № 213)

w WARSZAWIE.

(6—3)

W PRZEJEŹDZIE z WARSZAWY

Znane powszechnie

Wszechświatowe Muzeum Szultza

w sali balowej hotelu Litewskiego

otwiera z dniem 20 stycznia (1 lutego) 1891 r. Szereg codziennych widowisk i przedstawień, trwających od godz. 10 z rana do 10 wieczorem.

Zwiedzający takowe, poznają najnowsze współczesne osobistości, zdarzenia i wynalazki,

mianowicie:

Całą galerję mechanicznych figur woskowych, między którymi: prof. Kocha i metodę jego leczenia; Warszawską akuszerkę Skublińską; egipską królową Kleopatrze; niemieckiego kanclerza Caprivi etc. etc.

Podczas zwiedzania MUZEUM, będzie w takowym co pół godziny dawane przedstawienie, w którym okazaną zostanie **Piękna Sylfida i mówiąca lalka** czyli **Biust Telefonowy**, przedstawione poraz pierwszy podczas Wystawy Paryzkiej. Oprócz tego zwiedzający poznają **Maszynę mówiącą** czyli **Fonograf Edisona**.

! WIELKA PANORAMA ! etc. etc.

(2—1)

➔ Wejście do Muzeum kop. 20. ➔

OSTRZEŻENIE!

Dom Handlowy Braci Szapszał

w St. Petersburgu.

Ostrzegamy pp. palących nasze papierosy

„KURJERSKIE”

10 sztuk 3 kop.

które szczególną swą dobrocią zyskały sobie powszechną renomę, że pojawiła się masa podrobionych papierosów tejże nazwy, które nierównie są gorsze od naszych. Dlatego prosimy przy zakupowaniu żądać koniecznie „**KURJERSKICH**” firmy:

Braci SZAPSZAŁ, istniejącej od 1873 r.

OSTRZEŻENIE!

(Raj. i Fr. № 104)

(5—3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Ktoby miał do sprzedania

szkółkowane topole lub lipy

zdatne do flancowania, proszę przestać wiadomość wraz z ceną do dzierżawcy hotelu Litewskiego w Piotrkowie. (3—3)

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT

i KARMEKLI

flaszka k. 75—paczka k. 15

fabryki **LELIWA** w Warszawie

Sprzedaż w Aptekach
i Składach Aptecznych.

(R. i F. № 9151)

(0—14)

POTRZEBNY JEST KASYJER

od 1 lipca 1891 roku, człowiek prawego charakteru, spokojny, wiekowy i samotny, któryby miał wyobrażenie o gospodarstwie.

Bliższe wiadomości interesowani powziąć mogą u dzierżawcy Hotelu Litewskiego.

„w Petrokowie”.

(3—3)

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZ PIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej).

Ceny:

Korzec węgla grubych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 10 cio korcowych kop. 75

Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach kop. 80

Pud koksu (bez odstawy) kop. 30

Korzec węgla drzewnych (z odstawą) rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmje się w składzie. Odstawa antychmiastowa. (13—5)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego
wprost Poezty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

— Oryginał, to prawda, ale artysta nieporo-
 — A to oryginał!
 — Od czasu, gdy cię za drzwi wyrzucił?
 a ponieważ nie widziałem go już od lat dziesięciu...
 wczas, gdy mnie jeszcze zaszczycił swoją przysięgą...
 pracuje tylko dla sławy. Było tak przynajmniej wó-
 — Tak jest,—objaśnił Maksym. — Ten istotnie
 — Dla potomości chyba!—wtrącił Larcher.
 dzieła.
 — Dobra wdzy! Dla kogoż więc tworzy te arcy-
 ków.
 w szczególności pochwałami swoich współzawodni-
 Maksym—bo pogardza pochwałami ludzi wogóle, a
 stawiać się nigdy w dniu otwarcia wystawy—odręki
 — Wiele przecież, że poprzysięgił sobie nie
 metodach.
 — A widzieliście dziś Lerudę?—spytał ktoś z
 A więc po to powrócił do Paryża?
 życa.
 same, jakie widzieli wówczas na ławie, w blasku księ-
 wie poznali w nich z łatwością Lucię i Emilię, także
 wana, młodszą wiotką i drobnej postaci. Kawaguro-
 szatach nędznerek. Starsza była wysoka, tego zbud-
 skiej piękności, stały przytulone do siebie w ubogich
 a jednak obie pełne nieopisanego wdzięku i aniel-
 Dwie młode dziewczyny, niepodobne do siebie,
 ROTY”
 zjawisko z Garches, pod nim położono napis: „SIE-
 Przed nimi wznosiło się, wielone w marmur
 — Czyż i to także zbudzenie?—szepnęli.

— 57 —

— 60 —
 przyjaciół mój przedstawił młodą dziewczynę, do któ-
 rej był kiedyś bardzo przywiązany, a z którą roz-
 łączony został w skutek tragicznych wypadków.
 — Czy umarła?..
 — Nie wiadomo. Jest to przecież prawdopodob-
 ne. W każdym razie nie wie on nic, co się z nią
 stało, a chęć odszukania jej przeszła poprostu w ma-
 nię. Teraz oto wyobraził sobie, że musiała ona słu-
 żyć za model Lerudowi... i to spowodowało atak...
 Żegnaj pana i spiesz do niego; zazwyczaj ja jeden
 tylko mogę go uspokoić. Gdyby mi się nie udało, czy
 mogę wezwać pańskiej pomocy?
 — Jestem na wasze rozkazy.
 Zdolano nareszcie oderwać Maksyma i wypro-
 wadzić go z sali.
 Cisza zapanowała w sali, a obaj młodzi Rava-
 geurowie stali wciąż wpatrzni w rzeźbę Leruda.
 Lucyjan nie mógł oderwać oka od posągu Lucii.
 — Boże mój! — zawołał w końcu. — Jakież to
 piękne dzieło. Tony, prawda jaka ona piękna—do-
 dał, wskazując na twarz starszej dziewczyny.
 — Ta ci się podoba lepiej?.. Prawda, jest bar-
 dzo piękna... ale ta!..
 Katarzyna zauważyła, że głos Tony'ego drżał,
 oczy jego napelniały się łzami.
 — Co tobie jest?—spytała.
 — Nic, mateczko.
 — Ależ mów!.. mów na Boga!
 — Przykre wspomnienie... nic więcej... Zbyt sil-
 ne wrażenie wywarły na mnie te trzy rzeźby... Nie
 wówmy już o tem.

— Katarzyna i Kawaguro nie mieli już, zdawało
 się ani kropli krwi w żyłach.
 — Katarzyna i Kawaguro nie mieli już, zdawało
 jak zawsze kapryśności swego ulubionca.
 Wazyści z usmiechem odkryli głowy, ulegając
 kiego naszego Leruda.
 — Panowie! pokon mistrzowi Oto dzieło wiel-
 wolał:
 młodzieży i zdejmując z szacunkiem kapelusze — za-
 Kawagurowie. Nagle Maksym oddzielił się od grona
 towarzyszy. Szli znów dalej, za nimi postępowali
 Pożegnał ukłoniem Kawaguro i potężył się z
 — Larcher! gdzie ty się podziewasz?
 Maksym wolał już na niego.
 przyjął szczerze powinszowanie moje.
 — Niezawodnie panie, a tymczasem zechciej
 nie pomnieć cię w swoim sprawozdaniu z wystawy.
 chor, wielkiego naszego krytyka, który mam nadzieję,
 przed chwilą. Lucyjanie, przedstawiam ci pana Lar-
 cyjana Kawaguro, którego prace pochwaliliś pan
 — Pozwól pan—rzekł—że mu przedstawię Lu-
 sposobności, by mu przedstawił Lucyjana.
 i zbliżył się do niego. Młody doktor skorzystał ze
 przemawiał do Maksyma, sprostując serce Larche
 Poszli dalej. Nagle ten, który już kilkakrotnie
 jest prawie arcydziełem.
 wa się to po prostu: „Wyprawa” Lucyjana Kawaguro, a
 oie prace jednego z młodych adeptów sztuki. Nazy-
 — Zrobicie mi tę przyjemność—mówił—i zobacz-
 mu winnować, odsyłał, by ją zobaczył.
 młodego artysty; wszystkich też, którzy przychodzili
 ksym ze swej strony nie mógł się odchwalić pracy

— 56 —

— 53 —
 był blady, a w oczach malowało się niewymowne
 przerażenie.
 — Co tobie?
 — Patrz, znów ona!..
 — Kto?.. Lucia?
 — Tak.
 Stali przed grupą przypominającą bardzo treść
 pracy Lucyjana. Na ziemi leżał trup starca olbrzy-
 miego wzrostu, obok niego kilkonastoletnie dziewczę
 z wyrazem grozy i przerażenia, z rękoma wzniesio-
 nemi do góry stało jakby wzywając ratunku. Pod po-
 sągiem położono napis: „OPUSZCZONA”.
 — Czyja to praca?—spytała Katarzyna.
 — Oh! to musi być Herberta!.. Poznając jego
 dłuto!
 Tony obszedł grupę i potwierdził przypuszczenie
 brata.
 — Tak, to dzieło Maksyma Herberta.
 Młodzi ludzie tak byli zajęci, że nie zauważyli
 zmieszania Ravageura. Katarzyna odciągnęła go na
 bok.
 — A ten starzec?—spytała męża.
 — To ślepiec... ten... z dachu!
 — Ah!—syknęła — czyż po to tylko powrócili-
 śmy, żeby to wszystko stanęło nam przed oczyma?
 — Ale... co to znaczy?.. Dlaczego i jeden i
 drugi?..
 — Nic prostszego—odparła Katarzyna. — Sły-
 Sieroty.

— Patrzcie!.. — zawołał. — Patrzcie!.. Co to się grupę i pobiegł do pracy Ravageura.

działały na wszystkich. Teraz znów opuścił swoją jego okrzyk, błądzący wzrok i gwałtowne ruchy powiedziały, co się działo w duszy Maksyma, ale dzięki Wzruszenie obecnym było ogromne. Nikt nie model, w różnym tylko wieku, służył obu artystom. kobiety, którą przedstawiał Leruda. Widać nie jeden bieżące dziecko wyrzeźbionego przez Maksyma do jego także uderzyło nadzwyczajne i uderzające podobieństwo Maksyma posiadał za nim, aż do jego grupy. I Larcher wzruszył ramionami, ale dla uspokojenia Chodźmy przed siebie..

które ja wyrzeźbiłem?.. Chodź!.. Chodź!.. Chodź, zobaczysz widzisz, że starca z tych dzieł ma rysy dziecka, oszalałem?.. To nie sen?.. prawda?.. Patrz, czy ty nie — Larcher, przyjacielu mój, powiedz mi, czy ja Przetart rękę oczu.

tu... — Idźcie!.. Idźcie!.. — zawołał. — Zostawcie mnie Larchera, który chciał go podtrzymać.

patrzył na rzeźbę. Zachwiał się, ale silnie odpechnął okrzyk. Biednymu oczyma powiódł dokoła, i znów — Kończąc te słowa, Maksym wydał straszny cę?.. Ale... —

Czy ktokolwiek z was przypuszczał, że to dzieło staro, ile tu wdzięku, młodości... uruku?.. Ile natchnienia. zniechęcał, a jednak patrzył, co to za potężne dzieło nie stary, żyje zdala od ludzi i sądzić by można, że wmany — zawołał Maksym. — Musi on dziś być zupełnie

— 58 —

da dziewczyna Leruda jest uderzająco podobna do kobiety Ravageura... Czyżby Leruda miał te same modele, co on i ja?.. Czy nie przeczuwacie w tem wszystkim jakiejś tajemnicy?.. Oh! ta niepewność... Ta straszna niepewność!..

Wokoło niego zbierał się coraz to liczniejszy tłum. Maksym jednak, mimo nalegań przyjaciół, nie chciał się oddalić, mówił coraz to głośniejszym głosem ochrypłym, gięstykulując przytem i unosząc się coraz więcej.

— Ah! wiedziałem, że ją kiedyś odnajdę. Wiedziałem, że takie dziecko na taką wyrosnie kobietę. Żyje!.. Ona żyje!.. Boże mój! co to za szczęście niespodziewane!

Powrócił znów do swego posęgu i, ku zdumieniu wszystkich, uchwycił marmurową rączkę dziewczęcia i zaczął do niej najczulszemi przemawiać wyrazami.

— Więc odnalazłem cię małeńka!.. — zawołał. — Więc ty żyjesz, zobaczymy się znów i kochać się będziemy jak dawniej... bo ty mnie pokochasz, pokochać musisz!..

Umilkł nagle i, w wielkiej ciszy, która zaległa wokoło, zdawał się nadłuchiwać odpowiedzi.

— Biedny chłopcze! — szeptało. — Oszalał widocznie.

Jerzy Laczko pod wpływem bolesnego wzruszenia przysunął się do Larchera.

— Co to ma znaczyć? — zapytał.

— Rodzaj obłąkania, któremu ulega już od jakiegoś czasu. Jest to rodzaj manii. W grupie swojej

— 59 —

— Nie, nikt z całego towarzystwa nie znał go. — A więc nieznamy ten wkrótce dobieje się sławy — zawołał Maksym. — Dzisiaj robota!

— Ta szczerza pochwała z ust Maksyma, znanego powaszechnie za przywódcę młodej szkoły rzeźbiarskiej Francji, dopełniła miary radości Lucjana. Ma-

panowie!

— Nowicjusz. Jakis Lucjan Ravageur, dwudziestostuletni młodzieniec. Nie słyszeliście o nim

Poszukano w katalogu.

— Kto to zrobił? — spytał w końcu.

Maksym stał chwilę w milczeniu.

— Coż ty mówisz na to?

Przyjaciel Maksyma trzącił go lekko.

Wszyscy stanęli zdumieni dziełem młodego artysty. ludzi. Razem z nimi powrócili do posęgu Lucjana. szel jakiejś siły, szli krok za krokiem młodych ciągnął na bok. Ravageurowie, jakby niegdyś wy-

Przyjaciel otoczył go serdecznymi ramieniem i od-

zębne.

— Nisety — wtrącił wesoły już Maksym — dobre to było w mitologicznych czasach!.. dziś już niemo-

strzeż się!

ku, jakiego Bgla wypłata Galatea Pigmaliionowi i wam nowocześnie Pigmaliion, który gotów o-

— Panowie — zawołał znów inny — przedstawiam — Coż ty u licha zakochałeś się w niej?

nią się rozstawać.

— Pozwól mi jeszcze zostać!.. Tak mi ciężko z

— 55 —

— 54 —

szaleś przecie, że ten Herbert interesował się bardzo małą... —

— To prawda!.. Ah! gdybym to był przewidział, nie byłbym wracał.

— Odwagi!.. odwagi!

Powrócili do młodych ludzi, gdy nagle wesołe, hałaśliwe grono młodych ludzi zbliżyło się do grupy Maksyma Herberta. Jeden z nich, wysoki, szczupły, o otwartym i natchnionym wyrazie twarzy, odłączył się od towarzyszy i zbliżywszy się do grupy, wpatrywał się w twarz dziewczęcia palającym wzrokiem.

Był to Maksym Herbert. Podczas gdy towarzysze jego wesoło gawędzili i żartowali, on stał zapatrzonej w własne dzieło, jak gdyby magnetyczną jaką siłą doń przywiązany.

— No, Maksymie! — zawołał jeden z młodych ludzi — bo gotów jesteś się rozplakać.

— Bardzo to może!..

— Plakać w dzień zwycięstwa!.. Oto prawdziwy artysta i oryginał!.. Maksym Herbert płaczący, nie byłby Maksymem chyba.

— Czy nie można być smutnym i wesołym zarazem, wesołym myśląc o przyjemnościach i rozkoszach tego życia, smutnym na wspomnienie przebytych nieszczęść i na myśl o tych, które nas jeszcze spotkać mogą.

— No, no, daj pokój stary, bo i nas jeszcze rozczulisz! — powiedział żartobliwie jeden z towarzyszy i przyjacielsko ujął go w pól, chcąc odeciągnąć od grupy.